

Dnia 18 października 1931 r.

GROM

REMBERTOWA

I OKOLIC.

Adres Redakcji i Administracji: Rembertów Nowy, ul. Gen. Sosnkowskiego Nr. 34.

-Prenumerata: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.

Treść numeru niniejszego:

Sekret wręcz... nieprzyzwoity
Śladami Fryca
Babie lato (sonet)
Mężowie rembertowscy, nie dajcie się brać na „babcię”
Kto zabił?
Coś o naszym handlu (dokończenie)
Na co miały być użyte nadwyżki podatkowe?
„Świat Grabskiego” na rembertowskim obroku
Niech się stanie światło!
Szlak go trafił (odcinek)
Bolszewicy w Rembertowie
Jak to było z rachunkami
Opiekł Szkolnej
Zapiski
Kronika zamiejscowa
Przez teleskop: Społeczniczy
Humor: Indyjski grobowiec.

Sekret wręcz... nieprzyzwoity!

Niech nie wie lewica... że nie nie robi prawica

Do redakcji „Gromu” zwróciło się kilka osób z zapytaniem: gdzie (ulica? Nr. domu?) znajduje się zawieszony przed tygodniem Komitet Pomocy Bezrobotnym, kto wazął do jego składu, kto mu przewodniczył, jaki jest jego program działania na najbliższą metę.

Rozkładamy ręce... Nikogo w tej mierze informować nie możemy, bo... sami takimi tych wieści!

Jeden z zapytujących uciał sobie z nami taką oto rozmówkę: — Przecież redakcja jednego pisma miejscowego powinna wiedzieć, co się dzieje na jej terenie w życiu społecznym!

— Słusznie—powinno! — przytwarzamy z głębi przekonania. — Więc... dlaczego nie wie? — dźwił się gość.

— Bo jej rikt tego nie powie- dział. — A własny reportaż?

— Istnieje w skromnym zakre- sie i opiera się właśnie na tycz- liwym współdziałaniu z zainteresowanymi instytucjami i oso- bami. Łaskawy Pan rozumie: redakcja jest jedna — zaś komi- tetów przeróżnych, zrzeszeń, związków, stowarzyszeń i orga- nizacji — całe zatrzęsienie. Tru- dno nam dreptać za nimi, zwłaszcza gdzie — jak w danym wypadku — nie wiadomo nawet, dokąd się zwrócić. Adres re- dakcji natomiast jest znany

powszechnie i drzwi jej dla wszystkich stoją otworem, co- dzienne od 10-ej rano do 18-ej wieczór.

Tą samą gościnnością odzna- czają się łamy naszego pisma, stojące do rozporządzenia w ka- żdej sprawie publicznej.

Nasz rozmówca przyjął te wyjaśnienia w milczeniu. Wtedy z pozycji obronnej przesłaliśmy do ataku.

— Czemu więc nie korzystają z naszej gotowości służenia po- mocą w mierę sił i nawet ponad siły? — pytamy.

Przybyły milczy.

— Ogół ma prawo — nacieramy dalej — domagać się, aby akcja, która go dotyczy — tak w stronie

biiernej, jak i czynnej — była jawna, pod kontrolą opinii pu- blicznej! Ci, którzy będą po- ciągnięci do świadectw, chcą się do nich przygotować, aby nie dać się zaskoczyć niespodzian- kom w rodzaju „karawanu egzekucyjnego” p. Wójta... Inni, oczekujący ratunku, pragnęliby się upewnić, że przyjdzie on w porę i że będzie skuteczny. Na konspirację tu nie czas i nie miejsce! Co znaczy zatem ta zabawa w nieodgadzonego Sfinksa?

— Manja wielkości! — rzucił śmiało wchodzący nowy klient, który słyszał całą rozmowę.

A co Wy o tem myślicie, kochani Czytelnicy?

BABIE LATO

Mby jabłuszko, obulona wata...
Ziemie, w obłoki i we mgły spowita,
Muszę słonko... śląc jak przez sito
Swoje promienie, i jest... „babie lato”!

Ziemie, oddawna czekająca na to
Słoneczne przyjście z promienistą swi-
tłą —
Skronek koronę wianczy złotolita,
I wkłada szatę nad miarę bogatą...

Pełne dostojnej i wyniosłej kraszy,
Zdobne w purpurę i złotogłów, lasy
Przypycham barwy oświecają oczy!

A przestwór jamy w kryształowej dali
Błękitem nieba, perłą modrą fal
Maluje okrąg świetlistych prazroczyl.

Ody okiem rzucić w bezkres pół i błoni,
Ponad oziminy i pastwiska kobierce —
W dół za spojrzaniem pełne łaskot serce
Mkną, lecz... minionych chwil już nie dogoni!

Ziśły się one w czasów przeszłych toni...
Nępnosno łamać się w ducha rozterce!
Zmęczeniu w długiej żyłce ponowiarce,
Idziemy przed się jak żołnierze bez broni...

A gdy z nas który pograty się w głębi
Lat i doświadczeń — gdy się w nim wydebi
Ognisko wzruszeń w rozczarowań chłodzi...

Coraz się rzadziej jawią chwile ciepła,
W których się dusza rozgrzewa zakrzepia
L... „babie lato” bywa jak w przyrodzie...

Tadeusz Jan Zmudzinski

ŚLADAMI FRYCA...

W państwie „bojaźni botej i dobrych obyczajów” — w „Deutschland, Deutschland über Alles” — raz po raz wychodzą najawraczy, świadczące wcale niedwuznacznie o zdżczeniu mas i zwyrodnieniu jednostek (Hitlerowcy — Kuerten).

Jedynie sprężystość władz państwowych i przyszłowiowa dyscyplina społeczna cieszyły się doniedawna tradycyjnym rozgłosem. Lecz i na te „nie- wzruszone” ideały przyszła kreska! Ostawiona karność nie-

miecka wykazała ostatnio gło- bokie rysy i szczyrby już nie- tylko w organizacjach o cha- rakterze obywatelskim, ale na- wet w szereżach marynarki handlowej, udiscyplinowanej na wojskową modłę. Masowy bunt załóg 41 statków handlo- wych, zakotwiczonych w Lenin- gradzie, pożrebał w opinii świata legendarny posłuch „knechtów”.

Neilopiej przedstawia się sprawa przyczynności w dział- niu niemieckiej maszyny pań- stwowej.

Krach marki podkopał wiarę w gospodarczy zmysł Niemiec, arewelacyjne oświadczenie Dra Schachta, b. prezydenta Banku Rzeszy, że bank ten ma fał- szowe bilanse — strąca Państwo Niemieckie do poziomu jakie- goś egzotycznego kraiku, z nieprawdziwego zdarzenia.

Patrioci niemieccy musieliby zwątpić o przyszłości swej oj- czyny, gdyby nie wspomnie- nie „wielkiego Fryca”, który fałszował banknoty, a mimo to pozostał postacią czołową — w długim szeregu władców nie- mieckich...

Śladami Fryca idą tedy Niemcy współczesne ku lepszemu jutru!

Kto zabił?

We wtorek, dnia 13 bm., odbyła się w Rembertowie, na miejscu dokonanego w niedzielę 4 października b. r. zabójstwa ś. p. Henryka Pregowskiego, wzię lokalna władz sądowo- śledczych.

Przywiezione również zaku- tych w kajdanki czterech obwi- nionych o dokonanie tej zbro- dni: Rabcewa, Szturmaskiego, Niczporuka i Urbanickiego; wszyscy oni przebywają w wię- zieniu śledczym w Warszawie. Do wizji pod eskortą policyjną dostawiono ich już w ubraniu więziennym.

Widok ten wywołał na obec- nych przynębiające wrażenie, dla rodzin zaś więźniów był po- prostu plarunujący. Matki dwóch jedynaków ś. p. Rabcewowa i Niczporukowa, kilkakrotnie re- midowały.

Znane powszechnie okolicz- ności zabójstwa wskazują, że zbrodni tej dokonał bezpośrednio tylko jeden sprawca, do- tychczas niewykryty. Jeśli więc

nawet przyjmiamo, że faktyczny zabójca znajduje się pomiędzy aresztowanymi, to trzech po- zostających całkiem niewinnie dźwi- ga hańbiące piętno i ponosi straszne skutki niepopelnionego zloczynu.

Opinia publiczna, jak zwykle w podobnych wypadkach nader pochopna do ferowania wyro- ków, ma i na ten raz swoich faworytów i swoich potępieńców, wydając wnioski o winie z dotychczasowego przebiegu ich życia. Nieskazitelną przeszłością chlubił się Rabcew i Niczporuk, którzy swym wyglądem zewnę- trznym i całem zachowaniem zdradzają rozpacz, graniczącą z obłędem. Przedwzię dwaj pozostali więźniowie zachowali pełną równowagę ducha.

Kto zabił? — oto tragiczne pytanie, nad którego rozwiąza- niem mazał się i trzusi karząca sprawiedliwość.

Tymczasem niewinni cierpią. Niestety! niema na to żadnej rady.

Mężowie, nie dajcie się brać na babcię!

P. Czesławowi B. z południo- wych krańców Nowego Rem- bertowa, już od Zielonych Świątek (od wycieczki na Bie- lany) „życzliwi” ludzie naszep- tywali, aby miał na oku swoją żonczkę, bo... za często wy- jeżdża do Warszawy, do „ba- bci”.

Nie mając najmniejszych kwalifikacji na Otella, p. Cze- sław ścisnął jeno ramionami i odpowiadał:

— Gorzejby było, gdyby jeź- dziła do dziadka...

— A jeśli właśnie?.. — chciał raz zgroźnie pochwylić watek przyjaciela p. Antoni.

— Bzdury, panie Dziejaki! — oberwał goz punktu wierzący swej Penelopie małżonki — dziadka adres: Iono Abrahama!

I spojrział triumfując na „o- szczerce”. Tymczasem Czesławowa (imię zachowamy w sekrecie!) coraz częściej nawiedzała swą babcię,

a w ostatnim tygodniu spędzi- ła u niej nawet trzy dni z rzędu, zmuszona do czuwania u jej łóża.

Gdyby to były tylko dni — p. Czesław byłby nadal pełen wyrozumiałości dla rodzinnego przywiązania swej połowicy, wzorowej, bał wymarzonej wprost wnuczki. Ale między trzema dniami znalazły się i dwie całe noce, wydarte z re- pertuaru młodego jeszcze mał- żeńskiego stadia... Kochający żonkoś uczył się przez los zbyt dotkliwie pokrzywdzony i udał się z pretensją do babci.

— Twoja żona u mnie? — zagadnęła go przygląda nieco, ale zgoda w dobrym zdrowiu znalazłona, starowina.

A była, był... Poczekaj, Zaraz... Na świętego Michała! P. Czesław nie czekał już dalszych wyjaśnień. Na skrzy- dach nagle wybuchłej zazdrości popędził na Żurawia, do przy- jaciela Antoniego, po radę.

Tu gospodyni nieobecnego druha objaśniła p. Czesława, że p. Antoni odprowadził wła- śnie na kolej swoją kuzynkę z... Rembertowa...

— Ach, to pewnie pani Wi- sia! — wziął się na podstęp świeżo upieczony rogacz i za- częł opisywać „kuzynkę”.

— To! to! to! — przytwier- dzała skwapliwie wzięta na fundusz pani Tomaszowa.

P. Czesław ryknął! Tomaszo- wa przysiadła i zmrzyla ze wzruszenia powieki. Gdy ja otwarła — gościa już w mie- szkanu nie było.

A nieco później p. dyżurny przodownik na Dworcu Wacho- dнім spisywał protokół przeciw krewkiemu Rembertowianino- wi, p. Czesławowi B., o zakło- cenie spokoju publicznego... z interwencją Pogotowia 555-55.

P. Czesławowa tym razem naprawdę odwiedziła babcię i bawi u niej dotychczas.

Coś o naszym handlu na marginesie powstania zrzeszenia kupieckiego

(Dokończenie)

Dalej szkodziłem dla kupca jest życie ponad stan ludności, co znajduje oddźwięk w handlu w postaci nadmiernego zadłużenia się.

Wiele rodzin żyje sobie dość „szeroko”, oczywiście na kredyt, nie oglądają się na to, czy otrzymana pensja wystarczy na pokrycie długów. Najczęściej nie wystarcza. To też po każdym pierwszym części rachunku zostaje niezapłacone. Ta reszta wzrasta z każdym miesiącem, a kiedy kupiec odmówi udzielenia dalszego kredytu, wówczas konsument przenosi się do następnego sklepu, obiecując sobie, zresztą zupełnie szczerze, pokryć dług w poprzednim, z chwilą otrzymania większej ilości gotówki czy t. pod.

Często niestety wchodzi w grę i nieuczciwość. Na porządku dziennym jesteśmy świadkami „nocnych wycieczek”, to zn. wyprowadzanie się w nocy przez

okno. Po takich miłych gościach pozostaje bogate wspomnienie w postaci kilkuset złotych na księżeczkach po różnych sklepach, pomijając niezapłacone gospodarzowi komorne za kilka ostatnich miesięcy. Tacy „państwo” zmieniają miejsce, pomieszkają do innej okolicy podmiejskiej, jako że te najlepiej nadają się do uprawiania tego rodzaju procederu.

Nadmiar wszystkiego to obecny kryzys i wzrost bezrobocia przyczyniają się, że obroty kupca maleją z dniem każdym.

Cale mnóstwo innych przyczyn, jak usiłowania producentów dostarczyć towar wprost do rąk konsumenta, aby zyskać większy zarobek, dalej nieopodatkowany handel uliczny i wiele przyczyn, o których nie sposób się tu rozpisywać choćby dla braku miejsca, sprawiają, że stan kupca nie jest tak dobry, jak na pozór się wydaje. Szczególnie kupca podmiejskiego, o wiec i w Rem-

bertowie, gdzie ludność jest mniej zamożna i gdzie trzeba się borykać z transportem towarów z miasta.

Dlatego też kupiec w dobre dzisiejszej, oparcie swoje znaleźć może tylko w silnej organizacji. Tu napiszę mu podanie, poinformuję, jak ma postępować w sprawach podatkowych, załatwi sprawę w urzędach, wskaże źródła zakupu, tu otrzyma bezpłatną poradę u adwokata, tani kredyt pieniężny i t. d. i t. d.

Aczkolwiek ogół kupiecki, zrążony niepowodzeniem wielu organizacji miejscowych z nieufnością odnosi się do nowej placówki, to jednak czas zrobić swoje i sprowadzić zrozumienie własnego interesu i tej jasnej prawdy, że tylko zważy grupą można coś wywalczyć. Świadomość ta przyczyni się do zwiększenia szeregów organizacji.

Zarówno przynależność do potężnej dziś organizacji kupiectwa detalicznego, jak fakt, że w zarządzie miejscowym znaleźli się ludzie energiczni i chętni do pracy, pozwala spodziewać się, że placówka spełni swoje zadanie i odda oczekiwane przysługi tej części naszego społeczeństwa.

Witold S.

Na co miały być użyte nadwyżki podatkowe

Uprzejmy nasz informator, autor cennych uwag, zamieszczonych w artykule p. t. „Fałszywy krok p. Sekretarza (w numerze 11 „Gromu Rembertowski”) z 11 b. m.), tak dalej wyjaśnia sprawę przekroczeń wymiarowych przy nakładaniu podatków komunalnych, nie schodząc z temów naszego pisma:

Ponieważ materiał, mający służyć za podstawę do określenia rozdzielnika, wykazywał dotkliwe braki i niedostatki, których przyczyny już wyjaśniłem — było zgóry do przewidzenia, że w bardzo wielu wypadkach wymiar nie będzie mógł być przeprowadzony z należytą ścisłością, że zatem tu i owdzie staną się nieuniknione pewne odchylenia od właściwej normy. Nadto uświadomiono sobie, że nie brakuje również całkowitych zwolnień, po wniesieniu odpowiednio uмотywowanych sprzeciwów.

Wzawszy te okoliczności pod uwagę — musiano dojść do wniosku, że rozdzielnik należy tak ustalić, aby niezależnie od skreśleń i poprawek zapewniał pełne pokrycie budżetu. Stąd jako proste następstwo wynika konieczność kalkulowania poszczególnych stawek z pewnym zaokrągleniem wwyż, t. j. ponad domniemaną, czy też świadomie przez płatnika obniżoną, skalę.

Zabezpieczając się w ten sposób przed niedociągnięciem budżetu, liczone są zarazem z możliwością osiągnięcia pewnych nadwyżek. Oczywiście, te ostatnie są zawsze mniej kłopotliwe od deficytu, w danym zaś wypadku miały — że się tak wyrażę — zgoła naturalne ujęcie.

Jak to już sam „Grom” nadmieniał, uchwalony przez zebranie gromadzkie (raz jeden w Wawrze, a dwukrotnie w Rembertowie) budżet szkolny na rok 1931/32, w sumie 50.000 zł. (z czego 30.000 miało obciążyć właścicieli nieruchomości, 20.000 zł. zaś innych obywateli), nie został rozpisany do zapłaty z powodu nieuchwalenia statutu przez Radę Gminną, która celowo nie spieszy się z tą czynnością, mając na względzie ciężką koniunkturę.

Mimo to wszakże budowa gmachu szkolnego została już rozpoczęta w dniu 30 listopada ub. roku i posunęła się bardzo znacznie, dzięki zebraniom poprzednio funduszu i uzyskanej pożyczce z powiatowego Funduszu Szkolnego.

Ewentualne „plusy”, o których mowa powyżej, miały zatem zasilić doraznie fundusz budowy szkoły, na czym zyskałaby szkoła, nikłby zaś nie ucierpiał, gdyż wpłacone nadwyżki zostałyby w swoim czasie uwzględnione przy pobieraniu podatku szkolnego.

Niech się stanie światło!

alę... niech go nie przyciemnia
biurokratyczna schizmeza

Jednym z czynników, europeizujących nasze osiedle, jest powołany przed niespełna rokiem do twórczego życia Komitet Elektryfikacyjny.

Aby należycie ocenić jego zasługi, przypomnijmy sobie Rembertów zeszłoroczny porą nocną — Rembertów poomacku, jak go nazwał ówczesny „Grom”, który w cyklu artykułów poruszył nasze bolączki.

Nie widzimy dziś, po zapadnięciu zmroku, owego roju „świętojańskich robaczek”, tj. laterek kieszonkowych, rozpraszających egipskie ciemności po każdym przyjeździe pociągu, kiedy tłumy powracających z Warszawy Rembertowian wysypywały się na plant kolejowy i brnęły mozolnie do swych ognisk domowych...

Dziś latarki niepotrzebne, bo lampy elektryczne na ulicach, jekolwiek rzadko rozstawione i o małej ilości świec, dostatecznie oświetlają drogę.

Także znaczna ilość domów korzysta już obecnie z nowoczesnego oświetlenia. Liczba konsumentów jednak byłaby niepomiarowo większa, gdyby Komitet, wobec ciężkiej koniunktury, posunął się jeszcze dalej w ulgach i udogodnieniach, w myśl zasady: mały zysk — większy obrót. A już w żadnym wypadku nie należy zrażać klientów.

Tymczasem pewne dotychczasowe praktyki zniechęcają nowych odbiorców.

Do nich należy np. nieuchronne poprawianie instalacji przez Komisję, co połączone jest zawsze z niewspółmiernymi kosztami. Porozumienie się Komitetu Elektryfikacyjnego z pracującymi na terenie Rembertowa instalatorami (elektromonterami), w przedmiocie wymagań technicznych, zapobiegłoby poprawkom, uważanym niekiedy za rodzaj szyskany.

„Siwki” p. Grabskiego na rembertowskim obroku

Po niefortunnych „przekroczeniach” wymiarowych, które rozślawiły nas po całej Polsce, jak długa i szeroka — przyszła kolej na egzekucję zaległości, dokonywane z brawurą nieśmiertelności — dzięki swym „siwkom” — p. Władysława Grabskiego.

Po Rembertowie zaczyna kursować furmanka, obłożona gratami, zagrabionymi przez sekwestratora gminnego za zaległe podatki.

W ub. środę zajęła ona przed sklep p. Marjana R. na Nowym Rembertowie, a egzekutor w asyście soltysa, policjanta i 4 tragarzy wtargnął do mieszkania, by zabrać szafę trzydrzwiową z lustrem, stół meblowy i gramofon, łącznej wartości ponad tysiąc złotych,

zasekwestrowane w dniu 15 września br., za różne zaległe opłaty i podatki gminne, wynoszące w sumie wraz z odsetkami zwłoki i kosztami egzekucyjnymi 112 zł. i groszy 8, na co p. Marjan R. w dniu 16 września br. (a więc nazajutrz po dokonaniu zajęcia) wpłacił za kwitem Nr. 25 (Nr. ks. b. 463) sumę 43 zł. 26 gr.

W chwili najścia gospodarz był nieobecny w domu, żona zaś jego — na widok rozbieżnej szafy — dostała ataku nerwowego. Wtedy pomocnik p. Marjana R. rzucił się na poszukiwanie go w sąsiedztwie, co widząc, ekspedycja poniechała swych czynności i opuściła teren egzekucji.

W pół godziny później, już w obecności pana R., wyprawa powróciła znowu, tym razem jednak skończyła się na pobranu 8 zł. tytułem zwrotu kosztów za najem furmanki i przyjęciu do wiadomości oświadczenia p. R., że w dniu 17 bm. wniesie odpowiednią kwotę do kasy gminnej.

Pan R. — jak zapewnił w redakcji — został najechany z nieacka, bez jakiegokolwiek uprzedzenia o groźącym mu niebezpieczeństwie, a niespodziankę tę okupił częściowym uszkodzeniem mebli, wydatkiem na furmankę i... honorarium dla lekarza, którego musiał wezwać do ciężko chorej żony, wskutek doznanego nerwowego wstrząsu. Komentarze zbyteczne!

TADEUSZ JAN ŻMUDZIŃSKI

SZLAK GO TRAFIŁ!

czyli

707 posiedzenie 45 sesji Konferencji Rozbrojeniowej
1932 1932 r.

(Dalszy ciąg)

Powszechne bezrobocie idzie u nas w parze z ogólnym dobrobytem. Naszych dóbr szafarzy nie wiedz, co to jakiś kryzys, brak pieniędzy. Nikogo nie rozpiera u nas złota żądza, bo każdy ma, co zechce, siłą własnej woli, którą zmienia w energię (w tem się u nas szkolili), a energię przekuwa w realne atomy — to znaczy po waszem: stwarza cud widomy!

Lecz i my także kiedyś byliśmy... cielaki, które na rzeź wozono!

Aż się znalazł taki mersjański Prometeusz, co wykradł naturze jej sekret najtajniejszy; odkrył

w gęśm płórze mikroba... dyplomacji! Poznawszy bakcyli, uczony nasz tak długo umysł swój wysila, by znaleźć antidotum, tak kulturę zmienia, aż wynajduje się „białego promienia”, który włacza podstępnie do radiowej fali i — niby w leś obuchem — w dyplomację wali!

W trzystu mersjańskich państwach — w minutę nie więcej — legło pokotem śladem z okładem tysięcy szczujących zawodowo mącieli ludu; nie padli jednak trupem od owego radu, tylko się w nich uczciwość ludzka przebudziła, a to nie było jako, twórca, zbawca sił!

Nie minął nawet kwartał, jak znikły kordony i Marsa lud rozliczny został zjednoczony w jednym, potężnym związku „Unii Wszechnarodu”. Odtąd nie mamy wojen, kryzysów, ni głodu. Mam tu z sobą próbkę... (Wielkie poruszenie wśród obecnych — padają głosy ostrego protestu.)

Wszyscy (pokolei);

Cóż znowu! Tu ziemi! Jazda na Mars! To skandali! Truciciel! Alchemja!

De Stella:

Proszę o spokój! Uwag swych skończyć nie mogę... Nie jestem trucieliem! Znam powrotną drogę! Lecz... nie spełniłem jeszcze, co do mnie należy.

Mam tu próbkę... mówię — a w niej produkt świeży, dla studiów doświadczalnych przydatny jedynie, gdyż w ziemskiej atmosferze kultura ta ginie... Musiście wyhodować sobie rasę nową, odporniejszą, właściwą, ziemską, rekordową, przenikającą grubsze, rodzinne czerepy...

Chodził wszak o to, aby nie liczyć na ślepy przypadek... Oto ona.

(Wyciąga próbkę, ukrytą w metalowej tulejce i podaje ją seniorowi delegatów, Mriandowi).

Mriand:

Dziękuję uprzejmie! Zbada się to dokładnie kiedyś... po rozjemie...

De Stella:

To rzecz Panów! A moja, gdy skończył o Marsie — stów parę rzeć o Ziemi.

Tu zyczęj utarł się, że co innego myślą, co innego czują, a znowu co innego mówią...

Echo Locarna:

... szuja z szuja!

De Stella:

Ja, z Maisu będąc rodem, wypowiem się szczerze:

Jesteście opętani, składając w ofierze miliony egzystencji molochowi wojny! A ileż was kosztuje ten wasz pokój zbrojny! Trzy czwarte sum budżetu idą na zbrojenia! Czyżby przy

wszystkich klepkach był do pomyslenia tak widoczny idjotyzm, by ktoś, ginąc w nędzy, bez dachu i bez chleba — nie szedł pieniać, która na dodatek jeszcze najczęściej pożyczka — na głupie potrasanie wojennego bicia!

Lecz z tem — dodajmy zaraz — dopiero pół biedyl...

Caly warjat wylazi z was do piero wtedy, kiedy wybuch wojna. Potrzeba furjaty, aby to, na co nieraz idą długie lata mozolów i wysilków — co się wieki ziszcza, obrócić w parę godzin w popioły i zgłiszczal!

Szał zniszczenia ogarnia wtedy wasze masy; rozwydrzone, pijane krwią jak Papusy przechodzą w okrucieństwie najdziksze pawiany. Rzeź — mord — gwałt! — srom! — pozoł... wala jak tarany w kruchą cywilizację, którą się chlubiście, mniemając, że już stół na najwyższym szczycie!

(D. c. n.)

KINO-TEATR

„SREBRNY PTAK”

w Rembertowie.

17 i 18 października

Film, który cały świat nazwał arcydziełem!

GROBOWIEC MIŁOŚCI

Reżyserował genialny JOE MAY

W rolach głównych asy ekranu: PAWEŁ RYCHTER, MARCELA ALBANI, PAWEŁ WEGENER

Na scenie WIELKA REWJA.

Bolszewicy w Rembertowie
z pomocą bezrobotnym

Jak się powinno stawiać sprawę niesienia pomocy bezrobotnym, poucza list poniższy, otrzymany przez nas, z prośbą o zamieszczenie na łamach „Gromu”.

Szanowny Panie Redaktorze! Dowiedziałem się, że w Rembertowie utworzył się Komitet Pomocy Bezrobotnym, który — jak wiem — dotychczas nie nie działał.

Stąd prosty wniosek: że z pomocą Komitetowi Pomocy powinni pośpieszyć obywatele, każdy w dostępnym sobie zakresie, na co go stać przy najlepszych chęciach.

Chcę dać przykład w tej mierze.

Mógłbym np. wystawić jakąś sztukę, z której dochód zostałby

w całości przeznaczony na pomoc bezrobotnym.

Wiem, że właściciele miejscowego kinoteatru oddaliby jak najchętniej zupełnie bezinteresownie swą salę na takie przedstawienie.

Ostatnia sztuka wystawiona przeze mnie wspólnie z p. Fogiem (Bolszewicy), wywarła na publiczności wrażenie dodatnie tak, że bardzo wiele osób wypowiada życzenie, aby sztuka ta ukazała się raz jeszcze na naszej scenie i to możliwie w najbliższym czasie.

Możnaby zatem wykorzystać te przychylne nastroje i powtórzyć „Bolszewików” na bezrobotnych.

Kosztów na dekoracje nie będzie, bo pozostały one po

ostatnich dwóch przedstawieniach i znajdują się w przechowaniu Straży. Pozostają tylko koszty na wypożyczenie kostiumów u p. Dłutka. Tu proponuję i mam nadzieję, że p. P. Miłośnicy sceny z całą gotowością na to przystaną, by ponieśli bodaj część tych kosztów. Co do mnie, pokryję w całości wydatek, połączony z wypożyczeniem kostiumu dla siebie.

Spodziewam się, że mój projekt zostanie przyjęty.

Z szacunkiem

(Podpis, znany redakcji).

P. P. Właściciele Kinoteatru i Amatorzy zespołu, który wystawił „Bolszewików”, zechcą łaskawie udzielić swej odpowiedzi za pośrednictwem naszej redakcji.

ZAPISKI

P. P. Bezrobotni poszukujący pracy, mogą zamieszczać w naszym piśmie bezpłatne ogłoszenia. W tym celu wystarczy zgłosić się do naszej Administracji (ul. Gen. Sosnkowskiego 34) i podać potrzebne dane jako to: zawód (specjalność), wiek, posiadane kwalifikacje, czas pozostawania bez pracy, ewent. wymagane wynagrodzenie, oraz adres dla zgłoszeń (może być własny, względnie na poste restante lub do Administracji „Gromu”).

Poza opublikowaniem tych ogłoszeń o poszukiwaniu pracy, Administracja „Gromu” nawiąże łączność z Biurem pośrednictwa pracy, którym przesyłać będzie swoje pismo dla wiadomości.

O odnowienie przedpłaty na „Grom Rembertowa i okolic” prosimy uprzejmie naszych P. T. Odbiorców, którym opłacony okres skończył się już z Nr. 11 „Gromu” z dnia 11 bm.

Niepunktualne wpłacanie prenumeraty utrudnia ustalenie nakładu i ekspedycję pisma.

Uroczystość poświęcenia Świątlicy Żołnierskiej odbyła się w dniu 17 bm., w koszarach 3-go Baonu Strzelców (w gmachu Szkoły) w Rembertowie, przy licznych udziałach miejscowego Korpusu Oficerskiego, z Dowódcą Garnizonu na czele, oraz przedstawicielami społeczeństwa i zaproszonych gości.

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy Kapelan, który wygłosił podniosłe przemówienie. Z kolei zabierali głos reprezentanci wojskowości i kół obywatelskich.

Bezmiennie kółko miłośników sceny w Rembertowie wystawieniem „Bolszewików” zdobyło sobie powszechny poklask. Byłoby do życzenia, aby sympatyczni i utalentowani ama-

torzy częściej nieco składali dar na naszą Muzom, łącząc ten miły dla siebie i widzów obrzęd z jakimś celem społecznym.

JAK TO BYŁO Z RACHUNKAMI
OPIEKI SZKOLNEJ

Otrzymał list poniższej treści, z prośbą o zamieszczenie:

„Szanowny Panie Redaktorze! W Nr 11 poczynnego pisma Sz. Pana ukazał się artykuł p. t. „Sądny dzień” w Opiece Szkolnej”, w którym sprawozdawca wykazał jaskrawą stronniczość w przedstawieniu faktów, przeto pragnę sprostować nieścisłości i postawić kropkę nad „i”, o czym puszczona przez recenzenta.

Przejdę po porządku poszczególne punkty.

W sprawie ławek...

Gl. Op. ks. Małek zaznaczył, że wobec braku gotówki, niewniesionej przez gminę Wawra na poczet budżetu szkolnego, zmuszony będzie — o ile Opieka Szkolna pozostanie w dotychczasowym składzie — zaangażować się kredytem, do czasu, kiedy wpłyną sumy budżetowe.

Prawdą jest, że nazwałem się winowajcą niewyliczenia się z 500 zł., ale ten zarzut uczyniła mi p. Kozłowska w dniu 1 września br., w obecności świadków, chcąc podważyć zaufanie, którym mnie darzy społeczeństwo. Stało się to po rewizji, Dozoru Szkolnego, jakkolwiek ja prowadzę tylko książkę kasową i kontroluję wpływy i wydatki Opieki Szkolnej, a skarbnikiem jest Gl. Op. ks. Małek.

Nie p. Kozłowski przedstawiał książki, lecz ja to uczyniłem, wzywając znawców, aby

Legendy o włamaniach w Rembertowie rosną ostatnio naksztalt lawiny. I tak w ciągu jednej nocy (z środy 14 b.m. na czwartek 15 b.m.) miało się wydarzyć na terenie Rembertowa aż 6 (sześć) wypadków kradzieży mieszkaniowych z włamaniem. Po sprawdzeniu przez nas tych hiobowych wieści okazało

sprawdził, że saldo moje zgadza się z podliczeniem komisji rewizyjnej, która też nie zrobiła żadnej adnotacji o stwierdzeniu przez siebie jakichkolwiek braków.

W odpowiedzi na uczyniony mi zarzut odnośnie cywy 500 zł., na moją prośbę, przedstawioną osobiście Inspektorowi Szkolnemu, ten delegował w dniu 4 września br. członka Powiatowej Rady Szkolnej do przeprowadzenia powtórnej rewizji książki kasowej, a delegat, po sprawdzeniu wszystkich rachunków i przeliczeniu znajdującej się w kasie gotówki, stwierdził całkowitą zgodność salda, t. j. zapasów kasowych z zamknięciem książkowym — z wyjątkiem sumy 745 zł. na pomoce naukowe, pobranej przez Kierownika, który przedłożył na nią rachunek Gl. Op. dopiero w dniu 25 września, otrzymany przeze mnie do zaksięgowania na posiedzeniu Opieki Szk. 6 października br.

Komisja rewizyjna dla Opieki Szkolnej jest Dozór Szkolny gm. Wawra, nie stanowią jej zatem p. p. Waczkowski, Bednarczyk i Fibich, którzy byli powołani do Komitetu budowy szkoły i z zadania swego po dziś dzień się nie wywiązali, pomimo listownych zaproszeń na posiedzenia Komitetu.

Pracując społecznie tyle lat

się, że nocy krytycznej zaszedł jeden tylko wypadek okradzenia mieszkania, przyczem bliższe okoliczności nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione. A dają one podobno dużo do myślenia...

Natomiast w piątek, t. j. dnia 16 b. m. o godz. 4 nad ranem na szosie koło koszar wojskowych policja miejscowa przy-

cupnęła dwóch, od paru ju miesiecy poszukiwanych, pta szków, a mianowicie: 17-letniego nigdzie niemeldowanego Franciszka Plebańskiego (za obrabowanie mleczarki) i 22-letniego mieszkańca Rembertowa (ulica Jagielly), Tadeusza Bugalskiego (kradzież 11 bochenków chleba z piekarni p. Goca w Rembert).

Kronika zamiejskowa
WAWRA

Cichy nasz zaścianek był niedawno widownią bardzo gorszącego zajścia, które się rozpętało w burzliwą awanturę, a zakończył się przed krakami sądowymi.

Sprawcą ubolewania godnych wydarzeń jest Aleksander Jarosz z Wawra, woźnica z zawodu, namiętny pijak i znany awanturnik.

W ubiegłą sobotę, dnia 10 bm., powracał on furmanką z Warszawy, oczywiście „pod gazem”. Pałac siarczyście z bata, pędził środkiem szosy, „co koń wyskoczy”.

Ta kawalerska jazda z nadmierną szybkością, przytem dosłownie naoslep, wśród tłumy przechodniów i snujących się pojazdów, napelniła szosę popłochem, nie więc dziwnego,

że przejeżdżający motocyklem patrol policyjny w sile dwóch posterunkowych: Paciorkowski i Przybysza wystąpił z interwencją.

Zatrzymany z trudem przy pomocy przechodniów rozpedzony Jarosz, wpadł w furję i jął okładać batem policjantów. Awanturnikowi pośpieszyli z pomocą ojciec jego, Feliks oraz krewniacy bracia Kwieki i Bak. Wydarli oni z rąk patrolu aresztowanego Jarosza i zamknęli go w opodal stojącym domu, w którym wszyscy wymienieni mieszkają pod wspólnym dachem, poczem połączonymi siłami poturbowali przedstawicieli władzy.

Unikając przelewu krwi, policjanci nie zrobili użytku z broni, lecz bezzwłocznie złożyli meldunek w XVII komisariacie P. P., skąd wydelegowano na miejsce zajścia aspi-ranta p. Kozłowskiego na czele 10 posterunkowych.

Przybywszy do Wawra, ekspedycja zastała gniazdo bandyckie na gluchą zamkniętą, a na pukania do drzwi posypały się pod adresem przybyłych najordynarniejsze przewiski i złorzeczenia. Nie było innej rady, jak wyłamać zamki, co uczyniono, poczem dobraną szajkę zakuto w kajdanki i odstawiono do aresztu Urzędu śledczego.

Wesoła

W niedzielę, dnia 18 b. m., odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowo-wzniesionej Szkoły Powszechnej „Zrzeszenia obywateli letniska Wesołej”.

!! UWAGA !!

Nowo utworzony Zakład Fryzjerski

MĘSKO-DAMSKI

Strzyżenie pań, panów i dzieci

Czesanie pań

Manicure

pod fachowym kierownictwem

ZYG M U N T A

Zakład urządzony nowocześnie, z komfortem i według wymagań higieny, uposażony bogato w aparaty i przyrządy.

Wykonanie solidne. Ceny bardzo przystępne.

Nowy Rembertów, ul. Ks. Skorupki № 52 (dom Chrzanowskiego).

PRZEZ TELESKOP

Społecznicy

Niewdzięcznym polem pracy jest społecznictwo. A jednak... Jakże chętnie ten i ów się garnie, aby — jak to w programach ogłaszane bywa — dla mas się latygować mężnie i ofiarnie!

Wobec takiej powszechnej niemal gotowości do służby i poświęceń dla dobra współbraci, nikt chyba dziś do losu pretensji nie rości, żeśmy to w komitety różne niebogaci. Przeciwnie! Zrzeszeń sporo i związków bez liku, i stowarzyszeń mamy przeobfitość mnoga. A wszędzie dużo wrzawy, hałasu i krzyku, bo to... jest to, co wszyscy umieją i mogą...

Jednym wszakże, bezspornym pożytkiem z tej pracy jest — że się tak wyrażę — rzeź uszlachetnienia... Tam bowiem, gdzie dotychczas bywali szaracy — tłum ludzi politycznych na płaskiej arenie, wyrastają doraźnie nad gawiedź czuby jakoweś wyniosłości — stopnie — szczeble — szczyty, mówiąc inaczej: nowe społeczeństwa chłuby, piastujące jakowyś urząd znakomity, jakąś godność związkową, dzierżąc jakąś władzę, sprawując jakąś

funkcję, czemś rządzą lub zgła — że je tutaj słowami możemy okadzić... — pełnią rolę z niebiosów danego anioła, aby, gdy wokół tylko szatan zły się biesi — on, anioł stróż pod ręką był w pokusę rozgwarze...

Oto: czem są dla ludu przetrzeźni prezesi, członkowie rad, zarządów — i ich sekretarze! Posłannictwo ich płynie jakby z wyższej grzędy, z przeznaczeń Opatrzności dla wzniosłego celu. Dlatego tak się mnożą społeczne urzędy i stąd to powołanych wśród nas jest tak wielu!

Wartości ich bynajmniej ten szkopol nie zmniejsza, że się rola ich kończy często na... wyborze, bo bezczynność ich może być pożyteczniejsza, niżby była działalność — któż to zgadnąć może?

Punkt ciężkości tkwi bowiem nie w tem, co się robi, ani w tem, co by było do zrobienia — lecz w tem właśnie, do czego, kto, jak się sposobni, jakie miewa ambicje, jakie zamierzenia...

Takby właśnie naogół sprawa wyglądała z dzisiejszym

społecznictwem, co się tak rozrasta: na pierwszym planie godność „pana pryncypala”, a potem jego swity — no, i na tem basiał!

Są jednakże wyjątki jak w każdej regule, że tu i owdzie robi się coś dla publiki i godność nie polega tylko na tytule, a pracą twórczą nie są jeno pochwał krzyki...

Tutaj zaraz zjawisko występuje inne: nadmierna wymagalność szerszego ogółu. Jeśli bowiem jednostki nadarzą się czynne (naprawdę, nie dla zwykłych formuł protokołu), to niech pracują więcej! Jeszcze! Jeszcze!! Jeszcze!!! A tego, co zrobili, zawsze będzie mało... Dalejże ich w opinii rozpalona kleszcze brać i ścisnąć, a szarpać i dusze, i ciała!

To są biedne ofiary, których nikt nie szczeni i nie im nie pobraży, i nie nie wybaczy. Takim się nie popuszcza ani na ćwierć piędzi i stale przypomina powinność działaczy.

A gdy — uchowaj Boże! — trzeba zbierać składki na zapomogi w różnych wypadkach niedoli, wypadek z wszystkich innych będzie najmniej rzadki, który czynnych kwestarzy oskarżyć pozwoli — przez tych, co grosz składają, że dają za dużo — i tych, którym się daje, że za mało biorą; jedni i drudzy czoła oburzeniem chmurzą

i do podejrzeń niecznych chęć zdradzają skora... Zważywszy tych i tamtych, każdy słuszną przysna... o-wym, co, nic nie robiąc, nie

wadzą nikomu i z hasłem wielkiem w ustach swych: „Bóg Ojczyzna!” — spokojnie siedzą sobie na zapiecku w domu. Zmulas.

HUMOR

Indyjski grobowiec

Ze go kult nagości bawi, Ludzie są ciekawi I pytają: „Ile lat ma Czcigodny mahatma?” Dziwią się, że maż szlachetny Strój ma... niekompletny: „Ani spodni — ani „kiecki”, Jak święty turecki!” Komu pamięć sprzyja bystra, Ten wspomni ministra, Co to rodem był Sarmata I... ty! „przez” krawata! Lecz cóż krawata! W toalecie Drobiazg to jest przecie, Znacznie traci rzecz na krasie, Gdy nawywrót ma się I ktoś nosi (są wygodni!) Krawat zamiast... spodni! A wszak nie jest to chimera, Że tak się ubiera Lud tam, kędy Ganges płynie,

Mniej za to w... Londynie, Gdzie ostatnio mimo krzyku Niewiast zadał szyku I powodem był rokосу Gandhi w... „biustonoszu!” Piegowate i ciotliwe, Rude, płowe, siwe Zawodzą w niebogłosy: „On jest całkiem... bosy!” Na to rzekli, ci z zespołu Okragłego stołu: „Ach, spokojnie siejcie rutę! Biedra ma... obute!” „A co będzie — chór odjęknie — Gdy opaska pęknie?” Tu odpowiedź brzmi ponura: „Ano... będzie dziura!” Lecz ufajmy, że dość szmat ma Czcigodny mahatma, By spowinać w ten pokrowiec... Indyjski grobowiec... Zmulas

**Pierwszorządny
SALON MĘSKO-DAMSKI
GOLDSTEJN**
na Nowym Rembertowie, ul. Dowbór Muśnickiego 5
Zakład urządzony według najwybredniejszych
wymagań higieny. Czesanie pań — Manicure —
Trwałe farbowanie rzęs i brwi. Wykonanie so-
lidne i tanie.

**MODYSTKA
„Kazimiera”**
przyjmuje obstalunki
z własnych i powierzonych
materjałów, oraz przeróbki
filcowe, słomkowe i t. p.
Kapelusze
gotowe od zł. 5 — przeróbki od zł. 2.
Wykonanie szybkie i solidne
**STARY REMBERTÓW,
AL. PIŁSUDSKIEGO 40, DOM PAWLAKA.**

**Jak nowe — tylko znacznie mniej
KOSZTUJĄ!**
Suknie, garnitury i bielizna,
które odświeża i pierze
**PRALNIA
„STANISŁAWA”**
w Starym Rembertowie, Al. Piłsudskiego 46.
Pranie: garniturów od 6 zł., płaszców dam-
skich i męskich od 6 zł., sukni, szalów, chustek
i bielizny (koszule frakowe 1 zł., nocne 50 gr.
kołnierzyki 30 gr., miękkie 25 gr.)
Farbowanie i plisowanie.
CENY BEZ ZYSKU — DLA WYROBIENIA KLIENTELI

LEOKADJA SOBOŚCZYK
Dyplomowana Akuszerka
Kosy Chorych i prywatna.
Szczepienie ospy, zastrzyki,
bańki i inne zabiegi na zle-
cenie p. p. Lekarzy. Pomoc
w wypadkach nagłych, pora-
dy i opieka w zakresie spe-
cjalności.
**MIESZKA OBECNIE:
SZOSA GROCHOWSKA, 2
(DOM STRAUSA).**

**JEŻELI NIE
Szyller-Szkolnik**
to ktoś inny po-
trafił szczegóło-
wo określić
Twoją charakter,
zdolności i prze-
znaczenie. Ktoś
inny poradzi Ci
jak żyć, czynić
postępować,
aby zwycięsko
walczyć z prze-
ciwnościami lo-
su. Napisz imię, nazwisko, mie-
scę urodzenia, otrzymasz próbną
analizę dermo. Poznasz, kim je-
steś, kim być możesz.
Warszawa, ul. Żółwia 47, m. 2.
Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik
Znaczkami pocztowymi 75 gr. na
przesyłkę załączyć. Przyjęcie oso-
biste płatne, godz. 11—7. Analiza
szczegółowa, horoskop, odpowie-
dzi słynnego medium Evigny-Rara
Zł. 3. Niezwykłe treści książek.
Katalog ilustrowany darmo.

UNIKAT
na Nowym Rembertowie
**SKLEP
GALANTERYJNY**
Materjały piśmienne.
Zabawki. Trykotaże.
S. Świątkowski
Nowy Rembertów, ul. Sosnkowskiego 49.

Uwaga, P. P. Zainteresowani!
Najtańsze źródło materjałów opałowych
i budowlanych
BUDOWA I OPAŁ
Stary-Rembertów, ul. Kolejowa № 15
Sprzedaje:
Węgiel, Drzewo, Kafe, Wapno, Cegłę, Deski,
Belki, Szyby i Okucia
w najprzedniejszym gatunku, po cenach wyjątkowo
niskich, o czym najlepiej przekonać się osobiście.

**Przyjdź, a przekonasz się,
ŻE NAJLEPIEJ OBSŁUŻONY BĘDZIESZ
w Zakładzie Fryzjerskim
MADEJSKIEGO**
Nowy-Rembertów, ul. Dowbór Muśnickiego № 46.
(dom Górskiego)
Wykwintne strzyżenie pań, panów i dzieci.
Zakład posiada tylko siły pierwszorządne i pracuje pod
hasłem: elegancja i higiena!
Z poważaniem
F-ma Madejski

**Pierwszorządna Pracownia
wykwintnych kostjumów damskich
oraz sukien i okryć
pod firmą
„JANINA”**
Ostatni wyraz mody! Szyki Elegancja!
Ceny bardzo niskie!
St. Rembertów, Al. Piłsudskiego dom p. Majewskiego
(tuż za kino-teatrem), I piętro.